Nr. 334. We Lwowie sobota dnia 22 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Z półwyspu bałkańskiego.

Lwów, 21 lipca.

W stosunkach politycznych pomiędzy Bułgarją a Turcją nie nastąpiła jeszcze prawie żadna zmiana na lepsze. Pomimo porozumienia, które w kwietniu roku poprzedniego przyszło do skutku pomiędzy oboma państwami, nie udało się jeszcze wynaleźć stałego punktu zaczepienia dla trwalszych i więcej serdecznych stosunków.

Przed dwoma tygodniami bawił w Sofji Handipasza, turecki komendant nadgraniczny, celem doprowadzenia do skutku turecko-bułgarskiej konwencji granicznej. — Wyjechał z niczem.

Od roku już omówiono między oboma państwami, sąsiadującemi konwencję pocztowo telegraficzną, lecz na próżno kołata już od miesiąca bułgarski dyrektor poczt Stojanowić w Stambule o podpisanie tego układu.

Gorszym objawem jednakże, niż ta niedziwiąca już nikogo taktyka zwlekania ze strony Porty, jest nowy atak na element bułgarski w okręgu adrjanopolskim. Nieraz już pisaliśmy o tem, że celem polityki Porty jest zupełne złamanie i wyrugowanie ludności bułgarskiej w tym wilajecie, a to z tego względu, by na wypadek wojny armja turecka trwale była zabezpieczona. Dlatego też władze tamtejsze korzystają z każdej najmniejszej nawet sposobności, by tamtejszych Bułgarów wystawić na najgorsze szykany. Obecnie, z powodu pojawienia się dwu band, które z końcem ubiegłego roku obrały za podstawę swych operacyj prawy brzeg Marycy na południe od Adrjanopola, setki mieszkańców wtrącono do więzienia, lub wygnano z ich mieszkań. Z powodu tych nadużyć rząd bułgarski wydał nową notę, w której poleca swym reprezentantom przy dworach, aby zwróciły się do swoich rządów z prośbą nietylko o opiekę nad prześladowanymi, ale i o rozciągnięcie kontroli, wynikającej z mürzstegskiego układu nad wilajetem adrjanopolskim. Ponieważ ludność bułgarska znajduje się tam w mniejszości, rząd bułgarski byłby zadowolony nawet z tego, gdyby ową kontrolę „czynności władz lokalnych“ oddały państwa w ręce konsulów, stale przebywających w wilajecie. Żądanie to, mimo swej skromności, nie jest bez planu postawione, zdaje się bowiem, iż bułgarskie koła rządowe pewne są tego, że Anglja przedewszystkiem poprze skromne to żądanie, co potwierdzają poniekąd równoczesne doniesienia, iż rząd angielski nosi się z myślą wzięcia energicznego udziału w akcji reformowej.

Strejk szkolny w Królestwie.

W sprawie „bezrobocia“ szkolnego w Królestwie, piszą z Warszawy do *Czasu:*

„Zaostrzająca się coraz bardziej sprawa strejku szkolnego spycha obecnie na plan drugi wszelkie inne zagadnienia, wywołuje namiętne dyskusje i rzuca nowe zarzewie niezgody w tutejsze społeczeństwo. Pomimo tak licznych uchwał i rezolucyj, oświadczających się za dalszym strejkiem, zaprzeczyć się nie da, że uchwały, powzięte na zebraniu u ordynata Krasińskiego, stanowią wyraz przekonań ogromnej większości rozumnych i rozważnych jednostek tutejszego społeczeństwa. Odmówić im też nie można poważnego, praktycznego znaczenia. Zważyć bowiem należy, że obok politykujących, radykalnych żywiołów, oraz jednostek, popierających w osobistym interesie bezrobocie młodzieży, istnieje jeszcze szeroka masa rodziców, spoglądająca z wzrastającą obawą na zdziczenie swych dzieci i czekająca tylko na pierwszy sygnał, na pierwsze poparcie moralne, aby zerwać ze strejkiem. Sygnałem takim są niewątpliwie opinje, wypowiedziane przez grono wybitnych przedstawicieli tutejszego społeczeństwa na zebraniu u hr. Krasińskiego, który swą inicjatywą w tej sprawie zdobył się na czyn prawdziwie obywatelski, tem bardziej, że wiedział prawdopodobnie, na jakie napaści narazi się z tego powodu ze strony nieprzebierających w środkach przeciwników.

Są też poważne przewidywania, że mimo wszelkich protestów i agitacyj, strejk młodzieży chyli się ku końcowi. Zapewne, że pewna liczba rodziców, zwłaszcza zamożniejszych, w dalszym ciągu ulegając t. zw. popularnym hasłom, czyli wyrażając się ściślej, teroryzmowi, wstrzyma się od posyłania dzieci swych do szkoły. Nie mniej przeto twierdzić można, że z nowym rokiem szkolnym wszystkie tutejsze zakłady naukowe funkcjonować będą prawidłowo, choć ze zmniejszoną może liczbą uczniów.

Skończyć także trzeba z legendą, rozpowszechnianą usilnie przez zwolenników strejku szkolnego, że strejk ten wyrządza rządowi rosyjskiemu poważniejszą szkodę. Jeśli już nic innego, to stoicki spokój, z jakim tutejsza władza szkolna z kuratorem warszawskiego okręgu Szwarcem na czele spogląda na bezrobocie młodzieży szkolnej, stanowi dowód przekonuwający, że władza ta nie niepokoi się nadmiernie obecnym stanem rzeczy. To samo wrażenie odnosi się z rozmów z innymi przedstawicielami tutejszego świata rosyjskiego. Naturalnie, że postawa, jaką wobec strejku szkolnego zajęły niektóre tutejsze stronnictwa, czy grupy narodowe, stanowi wodę na młyn międzynarodowego, czy rewolucyjnego socjalizmu. Temu obozowi chodzi przedewszystkiem o zwiększenie zamętu w każdej dziedzinie tutejszego życia publicznego, a do tego zwiększenia przyczynia się bez kwestji znakomicie strejk szkolny, deprawujący młodzież i wywołujący jednocze-

(1)

E. VIOLA.

JERZYK.

Z całego szczęścia, które nad piękną Franceską przeleciało, jak gorący wiatr pustynny nad jesienną różą, nie pozostało jej nic, nad jedno, jedyne imię: Imię ukochanego człowieka, który dał jej poznać największą rozkosz i najgłębszą boleść serdeczną.

Nazywał się Jerzy!

Francesca, która miała tyle mocy ducha, że zniszczyć potrafiła wszystko, co wywoływało w niej wspomnienia przeszłości, nie miała dosyć siły, ażeby to imię zagrzebać w niepamięci. Czy zamyślona patrzyła w ogeń kominka, na którym spłonęły niegdyś listy, pełne krzywoprzysięstwa, czy czytała jakąś książkę dla zabicia długiego czasu, czy ujęła jakąś robótkę do ręki, — zawsze i wszędzie imię to cisnęło się na jej usta. Nawet wów czas, gdy rozpacz zmieniła się w rezygnację, gdy ów największy lekarz, czas, zabliźnił serdeczne rany — i wówczas jeszcze na ponurych bagnach wspomnień imię to błyszczało światłem błędnego ognika.

Francesca powróciła właśnie z dłuższej podróży do swego zacisznego mieszkania pod Rzymem. Kilka razy w ciągu swej wędrówki spotkała się z tem słodkiem imieniem i zawsze zatrzymywało ją ono w drodze. W jednem z miast, z początkiem wiosny, używała przechadzki w publicznym ogrodzie, gdy wtem usłyszała wołanie:

— Jerzyk, Jerzyk!

Przestraszona prawie, obejrzała się. Na jednej z ławek siedziała kobieta w stroju włościanek z okolic Frascatti, a wzrok jej biegł za pięknem, wykwintnie ubranem dzieckiem, które wesoło skakało dokoła basenu. Ile razy chłopak pochylił się nad balustradą, piastunka ostrzegająco wołała:

— Jerzyk! Jerzyk!

Francesca bezsilna, opadła na stojącą opodal ławkę i odtąd przychodziła codziennie do ogrodu, przyglądała się gorliwie dziecku i z lubością słuchała wołania ostrzegawczego piastunki. Wreszcie z nadchodzącem latem znikła piastunka i chłopczyk.

Więc i Francesca wyjechała, ażeby w górach Pennarosa poszukać chłodu i spokoju. I znów, dzięki przypadkowi, zabawiła tam długo. Pewnego dnia, gdy już słońce miało się ku zachodowi, dowlokła się kareta pocztowa do jakiejś przydrożnej oberży; na jej widok zapracowana gospodyni wybiegła z domu, stanęła przy furtce ogródka, okalającego dom i składając dłonie w trąbkę, zawołała przeciągle:

— Jerzyk!

Żadna, najświetniejsza owacja nie mogła być dla Franceski równie przyjemną, jakkolwiek ten, który nosił to nazwisko, bynajmniej nie był zajmujący. Na wołanie bowiem ukazał się chuderlawy, utykający na jedną nogę chłop, czarny jak cygan, a jak melon łysy: był to Jerzy Giustolla, właściciel gospody. Francesca zaniechała zamierzonej podróży do Roccariva, zamieszkała w skromnym zajeździe i tygodniami wsłuchiwała się w przeciągłe wołanie gospodyni, której małżonek najchętniej przebywał w ogrodzie na miłem próżnowaniu.

Powróciła więc do Rzymu i, jak zwykła była, dla zabicia nudów, wybrała się do znanego magazynu pod firmą Fratelli Melichar, w celu wybrania jakichś towarów.

Leżał przed nią cały stos aksamitów, które subjekt kolejno rozwijał, gładził i zachwalał; nie podobało się jej wszystko. Potrzebowała do jakiejś roboty dla jednego z kościołów aksamitu w kolorze starej kości słoniowej. Subjekt, jakby sobie nagle przypomniał, zawołał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

śnie rozdwojenie w tej części społeczeństwa, która z celami, hasłami i ideałami socjalizmu nie ma skąd inąd nic wspólnego".

W tej samej sprawie zabrał głos w *Gaz. Warsz.* znany pracownik na polu nauk filozoficznych, p. Marjan Massonius. Wykazując bezskuteczność i szkodliwość strejku młodzieży, pisze:

„Powiadam: trzeba zaprzestać strejku — nie zaś: trzeba, aby po tych wakacjach wszyscy mieli konieczuie posyłać swoje dzieci do szkoły. Kto może dać swoim dzieciom wychowanie lepsze od tego, jakie im dotychczasowa szkoła daje, ten nietylko nie ma potrzeby posyłać do niej swych dzieci po tych wakacjach, ale i przed początkiem „strejku" nie miał tej potrzeby. Ale nietylko w naszem ubogiem i mało wyrobionem, lecz nawet w najbogatszem i najszczęśliwszem społeczeństwie świata, takich może być zaledwie bardzo drobna mniejszość. Trzeba zaprzestać strejku — to znaczy: trzeba raz przełamać wbity w głowy wielu z pomiędzy nas przesąd, jakoby powrót uczniów do tych szkół, jakie są, miał być czemś nie obywatelskiem i niepatrjotycznem. Trzeba zrozumieć, że taki powrót nie jest bynajmniej aktem pogodzenia się z istniejącą szkołą, ani — Boże uchowaj — aktem zrzeczenia się podjętej akcji celem odzyskania naszej szkoły narodowej, lecz jedynie aktem uznania strejku za narzędzie do tego nieodpowiednie.

„I zapytajmy jeszcze siebie na zakończenie: Jaki jest prawdziwy motyw, dla którego do tej chwili trwamy przy strejku? Bo nie jest nim —przynajmniej u ogromnej większości — przeświadczenie o jego pożytku i potrzebie i gdybyśmy mogli dziś zarządzić w tej sprawie tajne (ale koniecznie tajne) głosowanie powszechne, to przytłaczająca większość oświadczyłaby się niechybnie przeciw jego przedłużeniu. Więc jaki to jest motyw? Oto pewnego rodzaju teror? Teror, względnie łagodny, nie uciekający się do bomby, rewolweru, ani kija, ale jednak teror. Wszczęty został bojkot pod hasłem miłości ojczyzny. I oto każdy, kto mu nawet jest w głębi duszy przeciwny, obawia się, aby go o brak tej właśnie miłości nie pomówiono. I swoje prawdziwe przekonanie chowa na dno serca, a do użytku na zewnątrz przyjmuje to, które w danej chwili za „patrjotyczniejsze" uchodzi. I nie jest to pozbawione piękności, że tak strasznem jest dla nas samo, choćby niesłuszne, pomówienie o brak miłości ojczyzny. A jednak baczmy, dokąd to nas może zaprowadzić: Oto, aby uniknąć niesłusznego pomówienia o brak patrjotyzmu, dopuszczamy się niekiedy (może i nie bardzo rzadko) tego, co jest naprawdę niepatrjotycznem; zamiast śmiało i bez wahania czynić i głosić to, co jest naszem zdaniem dla dobra publicznego użytecznem, a zwalczać to, co dlań szkodliwe, kierujemy się jakimś — jakby to nazwać — kursem giełdowym, baczymy najpilniej, co jest w danej chwili, jako patrjotyczne, najwyżej notowane. Zyskuje na tem w pewnych (nie we wszystkich) kołach nasza reputacja, ale traci sprawa publiczna."

Wystawa w Zakopanem.

Przy akcie otwarcia wystawy w Zakopanem, o czem w numerze porannym donieśliśmy, wygłosił dr. Battaglia tej treści przemówienie:

Wystawy przeglądowe, takie, jak obecne, nie są egzaminem fachowym przemysłu,—na ten cel służą wystawy fachowe, — lecz mają na oku wzmocnienie ducha, samoobronę gospodarczo narodowej.

Jesteśmy pod wrażeniem świeżych faktów, które muszą pobudzić całe nasze społeczeństwo do nowego energicznego wystąpienia na polu walki o samodzielność gospodarczą.

Kartel żelazny pod ochroną nadmiernych ceł, ściąga co roku w postaci zdzierskich cen kilkanaście miljonów haraczu z wszelakiego żelaziwa, bez którego obejść się nie może nasz rolnik, nasz rzemieślnik, nasz przemysłowiec. Kartel żelazny równocześnie zabójczo niskiemi cenami konstrukcyj żelaznych, mostów, rur itp., konsekwentnie zmierza do zabicia tego naszego przemysłu, który — przerabiając żelazo na powyższe przedmioty — musi je w stanie surowym, lub półgotowym kupować za nader wygórowaną cenę u tego samego kartelu. A gdy niedawno pod naciskiem Koła polskiego parlament uchwalił rezolucję, wyrażającą konieczność dążenia do zniżenia ceł na żelazo i do złamania wyzysku kartelowego, — bezczelność i buta przywódców kartelu obrzuciła członków Koła polskiego krzywdzącym zarzutem prywaty.

Obecnie zaś, trzy dni temu, przemysłowcy zachodnio-austrjaccy przy dźwięku fanfar bojowych prasy wiedeńskiej wnieśli do rządu zażalenie, iż Galicja na wzór Węgier ośmiela się uprawiać autonomiczną politykę gospodarczą, iż sejm ośmielił się postawić zasadę dawania wytwórcom krajowym pierwszeństwa przy dostawach krajowych, powiatowych i gminnych, iż ludność Galicji ośmiela się przekładać wyrób swój nad obce, iż przemysł galicyjski ośmiela się bronić przed gotowaną mu nieustanie zagładą. W dzwon alarmu uderzono, zadenuncjonowano nas przed rządem jako rozbijających jedność państwa, gdy my z nieubłaganej konieczności gospodarczej, poprostu z nędzy, wzięliśmy się do rozszerzania podstaw naszego bytu gospodarczego przez rozwój przemysłu, gdyż tą drogą pragniemy zapewnić chleb zastępom proletarjatu wiejskiego i powstrzymać ten stały upływ krwi społecznej, którym jest emigracja.

Wobec takiego gwałtu, usiłowanego na przyrodzonem prawie naszem, dążenia do dobrobytu wobec niesłychanej buty tych, którym zdaje się ciągle, jeszcze teraz, — jak ongi po pierwszym rozbiorze, — że Galicja jest na wieki skazaną na pozostanie Kamerunem, zmuszonym do drogiego opłacania obcej tandety przemysłowej płodami surowymi swej ziemi, tu przy tej uroczystości przemysłowej zwiążmy się silnem słowem, iż podwoimy naszą dbałość o powodzenie krajowej pracy.

Nie teraz pora narzekać, że przemysł nasz nie domaga, że tu wyrób jego za słaby i za brzydki, tam za drogi. Gdy przemysł nasz na silniejszych stanie nogach, surowymi staniemy się krytykami. Dziś wszystko to drobiazgi, w porównaniu z szerokiem tłem politycznem, które niewłaściwie, niepotrzebnie przez wyraźne odmawianie nam prawa do samodzielnych postanowień i czynów gospodarczych w ramach obecnych stosunków państwowo prawnych dla sprawy uprzemysłowienia kraju stworzyło obecnie zuchwalstwo dotychczasowych *beati possidentes* i panów naszych z zachodu!

Z zuchwalstwem stanowczo, — pod grozą klęski i ugruntowania dalszej długiej niewoli, — rozprawić nam się trzeba, a w braku środków, którymi dysponują państwa niezależne, przeciwstawić mu musimy świadomą celu, energiczną i wytrwałą akcję całego społeczeństwa, samoobronę czynną, polegającą głównie w przekładaniu wytworów swojskich nad obce.

O tem myślcie, zwiedzając otwartą dziś wystawę, tego ducha pielęgnujcie sami i krzewcie w najszerszych kołach!

Strejk robotników budowlanych.

Deputacji strejkujących robotników budowlanych, która zjawiła się dziś przed południem w inspektoracie przemysłowym, celem zasięgnięcia wiadomości, czy pracodawcy godzą się na wzięcie za podstawę w rokowaniach wiedeńskiego cennika pracy, oświadczył st. inspektor p. Nawratil, iż pracodawcy nie godzą się na tę propozycję, lecz stanowczo podtrzymują warunki, przedstawione robotnikom na przedwczorajszej porannej konferencji. Wobec tego deputacja oświadczyła, iż nie może już uczynić dalszych ustępstw.

Strejkujący przestrzegają pilnie, czy wszyscy robotnicy wstrzymują się od pracy, a wyłamujących się od tego, przemocą zmuszają do zaniechania roboty, a nawet karzą ich cieleśnie.

Dziś n. p. dowiedzieli się oni, że u p. Schustra, dyrektora tramwaju konnego, pracuje pewien pomocnik murarski około naprawy pieca kuchennego. Na miejsce udała się więc gromadka strejkujących i wtargnąwszy do pomieszkania p. Schustra, przemocą uprowadziła owego robotnika do lokalu Kasy chorych robotników budowlanych przy ul. Ossolińskich l. 15, gdzie rozciągnąwszy go na bilardzie, wymierzono mu pięć silnych plag bykowcem. Następnie zmuszono go do ucałowania bilardu, poczem wypuszczono na wolność. Obity zrobił z tego użytek i doniósł o całem zajściu władzy.

Krwawa zemsta dwu drabów.

W domu czynszowym, znajdującym się w obrębie terytorjum fabryki „Tlen" w Zamarstynowie mieszka majster szewski A. Pietrzycki, którego dwaj synowie, 24 letni Władysław i 28 letni Edward, nie cieszą się wcale sympatją mieszkańców Zamarstynowa, ponieważ wszystkim tamtejszym obywatelom znani są oni jako niebezpieczni awanturnicy. Dziś stwierdzili oni dowodnie, iż owa zła opinja o nich nie jest nieuzasadnioną.

W tym samym domu mieszka Tomasz Stachurski, 24 letni laborant fabryki „Tlen", do którego obaj bracia P. zapałali od pewnego czasu nienawiścią, a to z tego powodu, że parę razy przeszkodził im, gdy w nieczystych zamiarach zakradali się do magazynów fabrycznych. Myśl o zemście, którą nawet nieraz głośno zapowiadali Stachurskiemu, nie dawała im spokoju. Aż oto dziś nareszcie nadeszła sposobność.

Oto spotkawszy na schodach samego Stachurskiego napadli nań, a Edward w bójce, jaka wywiązała się, zadał mu nożem kilka ciężkich ran, a to dwie w piersi, w głowę, plecy, nogę i brzuch, tak, że nawet wnętrzności wypłynęły mu na wierzch. Z pomocą mordowanemu przyszła żona, lecz słaba kobieta nie wiele mu pomogła, a nawet sama odniosła ranę w prawą pierś.

Dopiero na widok spieszących z pomocą pobitym robotników fabryki, napastnicy uciekli do mieszkania, w którem zamknęli się. Na miejsce wypadku przybyła żandarmerja, która, otworzywszy zamknięte pomieszkanie Pietrzyckich, obu napastników aresztowała, przy pomocy robotników.

Zawezwano także pogotowie stacji ratunkowej, która opatrzywszy rany ofiar bestjalskiego napadu, odwiozła Piotra Stachurskiego w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego, żonę zaś jego pozostawiono pod opieką domowników.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Rokowania pokojowe.

Saddle. Japoński pełnomocnik pokojowy baron Komura przybył tu i został oficjalnie przyjęty. Konsul japoński wręczył mu liczne depesze szyfrowane.

Z caratu.

Brak dyscypliny.

Komendant portu libawskiego wydał rozkaz, zwrócony przeciwko oficerom okrętowym za brak dozoru, skutkiem którego żołnierze marynarki błąkają się po mieście bez żadnych urlopów i nie przestrzegając nawet przepisanej formy mundurowej. Komendant stwierdza, że gdy zatrzymał dwóch takich marynarzy, Jeskowa i Czajkina, z których pierwszy miał na głowie czapkę, pożyczoną z innego okrętu i kazał im iść za sobą, Czajkin uciekł mu z drogi i ukrył się w lesie. „Zdaniem mojem — pisze komendant — lepiej jest wcale nie posiadać oficerów, aniżeli trzymać ich po to jedynie, by pobierali pensje, korzystali z kwater rządowych i innych przywilejów. Nie mogę sobie wyobrazić — pisze dalej — jak w 10 kompanji odnoszą się podwładni do rozkazów swego szefa, sztabskapitana Kobylińskiego, jeżeli marynarz już sobie pozwala moich rozkazów nie spełniać; Czajkin ma być ukarany tylko dyscyplinarnie, ponieważ nie on, tylko dowodzący kompanją ponosi winę jego zbrodni".

Sprawa bomby w Mińsku.

O bombie w Mińsku podają pisma jeszcze następujące szczegóły: O godzinie 12 w nocy dnia 12 bm. rzucono bombę na

gmach domu gubernatora. Wybuch był tak silny, że nawet na odległych ulicach zabrzęczały szyby. W trotuarze przed domem gubernatora wyrwała bomba wielki kawał asfaltu; prócz tego wypadły szyby we frontowej ścianie domu. Podczas wybuchu bomby, jak pisze *Bieł Wiest.*, odnieśli poważne rany: ekretarz komitetu statystycznego Jarmołowicz, urzędnik kancelarji komisji poborowej Kriczewski, który w tej właśnie chwili wychodził z domu gubernatora, stójkowy Tarutis, kozak Bojarinow i szwajcar w domu gubernatora Teleszew; prócz tego huk ogłuszył stójkowego Weretyńskiego i stałego członka komisji poborowej Stasiewicza, którzy stali na korytarzu. Kto rzucił bombę — dotychczas nie wiadomo. Podczas wybuchu zmarł wskutek przestrachu dozorca szkoły duchownej Borkowski, który cierpiał na wadę serca.

Walka za skarbowe pieniądze.

Wypłynęły na jaw olbrzymie nadużycia, spełniane w porcie petersburskim od wielu już lat przez wyższych urzędników zarządu budowy okrętów. Z oświadczenia, złożonego przez jednego z robotników naczelnikowi portu, okazuje się, że od dłuższego już czasu robotnicy portowi dokonywali robót z materjału skarbowego na potrzeby prywatne. Wzniesiono tym sposobem trzy wille w Pawłowsku, z których każdą oceniono na 80.000 rubli, dalej dokonano robót na statkach prywatnych „Siłacz" i „Herkules", zbudowano pięć małych parowców dla prywatnego towarzystwa, umeblowano lokale kilku wyższych urzędników itp. Obecnie po przeprowadzeniu śledztwa usunięci zostali ze służby starszy budowniczy okrętów i dwaj jego pomocnicy. Oprócz nadużyć robotników portowych, na rzecz potrzeb prywatnych, ujawniono brak mnóstwa desek, cenniejszego drzewa itp.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Zaburzenia w Moskwie.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondenci tutejszych dzienników z Petersburga donoszą o wybuchu wielkich zaburzeń w Moskwie. Bliższych szczegółów atoli nie podają.

Uprowadzenie majtków z „Potemkina".

Bukareszt. (Tel. wł.) Pisma tutejsze poprzedzają wiadomość o uprowadzeniu 15 marynarzy z „Potemkina" do Rosji. W Rumunji utworzyły się komitety, które czuwać mają nad bezpieczeństwem przybywających w Rumunji marynarzy z „Potemkina".

Kongres ziemstw.

Londyn. Pisma tutejsze donoszą, że wieczorne posiedzenie kongresu ziemstw było bardzo ożywione. Chodziło mianowicie o to, jakie stanowisko należałoby zająć, gdyby niedostateczny projekt Bułygina mimo wszystko został urzeczywistniony. Starsi i spokojniejsi członkowie chcieliby dyskusji uniknąć wogóle. Młodsi jednakże, szczególnie Kokoszkin, domagali się powzięcia energicznej rezolucji. Delegaci z Tweru odznaczyli się wielką wymową. Generał Karabaczerin, który zjawił się w mundurze wojskowym, wygłosił jedną z najostrzejszych przemów, dowodząc, że od biurokracji niczego się nie można spodziewać, coby dla społeczeństwa miało istotną wartość. Naszym obowiązkiem — mówił — jest brać wprawdzie to, co dają, ale nie ustawać w dalszych żądaniach. Nie ma wątpliwości, że walka będzie trudną i ciężką, ale tem bardziej nie wolno jej zaniechać.

Bardzo też ostro przemawiał delegat Oppel z Petersburga, którego mowę nagrodzono żywymi oklaskami. Pamiętajmy — dowodził — że jesteśmy zastępcami ludu, z którego interesami sprzeczny jest oparty na kastowości projekt Bułygina.

Nakoniec jednakże odstąpiono od uchwały rezolucji, na wypadek zaś urzeczywistnienia projektu Bułygina postanowiono, że ziemstwa zebrać się mają ponownie na kongres.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że delegaci ziemstw postanowili zdbrać się na nowe obrady, które odbędą się w pierwszych dniach sierpnia.

Strejki.

Batum. (Tel. wł.) Onegdaj wybuchł tu strejk ogólny, zorganizowany przez „Bund". Sklepy zamknięte, tramwaje nie kursują. W mieście panuje ogólne przygnębienie.

Kostroma. Dziś wybuchł tu powszechny strejk robotników.

Z Kaukazu.

Tyflis. (Tel. wł.) Od pewnego czasu mnożą się nieustannie napady na wozy pocztowe na linji kolejowej Erywań-Tyflis. Rabusie zabijają pocztyljonów i zabierają pieniądze i listy. Onegdaj zrabowano 18.000 rubli.

Zaburzenia w Rydze.

Ryga. (Tel. wł.) W tych dniach żandarm aresztował młodego człowieka, który rozrzucał po bulwarze proklamacje rewolucyjne. Gdy żandarm prowadził owego młodzieńca do aresztu, napadli na żandarma dwaj młodzi ludzie, chcąc odbić aresztowanego. W walce, która powstała, padł jednak nietylko żandarm, ale także aresztowany, którego przez nieuwagę zastrzelili właśnie jego towarzysze. Sprawcy napadu zbiegli.

Aresztowania majtków.

Libawa. W tutejszym porcie aresztowano 127 majków z powodu ostatnich rozruchów.

Ruch chłopski.

Saratow. (Tel. wł.). W całej gubernji szerzy się ruch chłopski. We wsi Daniłówce chłopi zabrali siano z łąk dworskich. W dobrach zaś Siroczeńki wycięli las.

Irkuck. (Tel. wł.). Generał-gubernator tutejszy przedłożył radzie ministrów projekt uwolnienia wszystkich zesłańców politycznych, zesłanych na Sybir. Projekt ten spotkał się na dworze carskim z wielkiem niezadowoleniem.

Odessa. Znanego publicystę i redaktora *Odeskich Nowosti*, Piotra Gerzo Winogradzkiego, uwięziono na rozkaz generał-gubernatora, a następnie wydalono z Odesy. Przyczyną tego prześladowania są liberalne przekonania Winogradzkiego.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Napady i zamachy w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.). W środę wieczorem napadło na strażnika Michała Bokisza, ze straży podmiejskiej przy ul. Karolkowej, kilkunastu ludzi i zaczęło mu zadawać ciosy nożami; następnie wyrwano mu szablę z pochwy. Bokisz runął na ziemię bez przytomności, otrzymawszy 15 ran w głowę i w brzuch, tak, że wnętrzności wyszły na wierzch.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.). W fabryce Webera wybuchł ponownie strejk robotników, z tego powodu, że dyrekcja nie wypłaciła im wyższej płacy, przyznanej przez władze administracyjne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Stefan Tisza w artykule umieszczonym w *Az Ujsag* wywodzi, że konstytucyjny monarcha ma prawo sprzeciwić się pewnym propozycjom. Rozwój państwa węgierskiego w ostatnich 40 latach wskazuje na to, że monarcha jest rzeczywiście konstytucyjnym i że we wszystkiem stara się pogodzić wolę narodu. Nie uchodzi więc teraz, gdy monarcha w pewnej kwestji nie chce zgodzić się na jeden punkt programu, wszczynać takiej walki i wywoływać tak poważnego zatargu. Naród, który miał już tyle dowodów, że król szanuje jego wolę, powinien także raz uwzględnić wolę monarchy.

Powstanie na Krecie.

Stambuł. Powstanie na Krecie coraz bardziej się rozszerza. Powstańcy w Therisso uchwalili 3 delegatów wysłać do Aten.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie gmin Redmont zażądał zmniejszenia budżetu ministerstwa dla Irlandji w celu zaprotestowania przeciw systemowi rządów w Irlandji. Rząd zwalczał ten wniosek, jednakże po krótkiej dyskusji przyjęto go 199 głosami przeciw 196. (Żywe oklaski na ławach rałów i nalibecjonalistów).

Gdy ogłoszono w Izbie gmin rezultat głosowania, Campell Bannerman wystosował do premjera zapytanie, co uczyni wobec tej klęski rządu?

Balfour odpowiedział, że w tej chwili nie może złożyć żadnej deklaracji.

Redmont zapytuje premjera, czy i to upokorzenie chce przyjąć milczeniem podobnie jak wiele innych w ostatnich latach?

Balfour odrzekł, że dotychczas miał poparcie znacznej większości Izby. Gdyby rządowi niemożliwem było prowadzić spraw kraju z godnością, to wcale ich prowadzić nie będzie. Zresztą jeszcze rząd się nad tem zastanowi, czy zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie dzisiejszej uchwały.

Następnie posiedzenie zamknięto wśród ogólnego podniecenia.

Klęska rządu zaszła zupełnie niespodzianie, albowiem obrady toczyły się zupełnie normalnie. Redmont i inni nacjonaliści irlandzcy krytykowali, jak zwykle, ostro system rządowy. W ciągu mowy Redmonta, a szczególnie, gdy widziano, że rząd nie ma większości, liberali i unioniści powstali z miejsc, wywijali kapeluszami i wołali do rządu: „Ustąpić! ustąpić!" Żywe oklaski powtórzyły się, gdy ogłoszono rezultat głosowania.

Dzienniki unionistyczne, omawiając wczorajszą klęskę rządu, wyrażają przekonanie, że rząd z pewnością nie przywiąże wielkiego znaczenia do tego głosowania, lecz zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie tej uchwały.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Słychać, że rząd rosyjski zapowiedział swe przystąpienie do konferencji marokkańskiej pod warunkiem, że będzie poprzednio powiadomiony o programie, miejscu i czasie konferencji.

Paryż. Prezydent ministrów odbył konferencję z przybyłym tu francuskim ambasadorem przy dworze berlińskim.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Paryż. Donoszą do kilku pism z Petersburga, że car dziś udaje się w 4-nilową podróż jachtem „Gwiazda Polarna". Urzędowo donoszą, że idzie tylko o podróż wzdłuż wybrzeży, ale sądzą, że car zjedzie się z ces. Wilhelmem na wodach szwedzkich.

Paryż. (Tel. wł.) *Matin* donosi, iż car podczas swej podróży morskiej na „Gwieździe polarnej", ma w istocie spotkać się z cesarzem Wilhelmem, aby zasięgnąć u niego rady co do kwestji pokoju, oraz co do wprowadzenia w Rosji konstytucji. Również potrzebuje car kilka godzin spokoju i odpoczynku, gdyż od stycznia, tj. od przeniesienia się z Petersburga do Carskiego Sioła, nie miał ani chwili spokoju.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż w sferach urzędowych o zamiarze zjechania się cara z cesarzem Wilhelmem, nic nie wiadomo.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Komisja senatu przyjęła 35 artykułów projektu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputownych. Dziś obrady komisji będą ukończone.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt. Zamierzony strejk generalny w całej Hiszpanji nie udał się. Prawie wszędzie pracują normalnie. W kilku miejscowościach przyszło do rozruchów, ale wnet spokój przywrócono.

Stambuł. Wczoraj uroczyście oddano do użytku kabel Stambuł-Konstanca.

KRONIKA.

Lwów 21 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. Pogoda zmienna.

Z politechniki. P. Jakubowski Zygmunt, rodem z Kierlikówki w Galicji i p. Kranz Cyryl, rodem z Morawan w Czechach, złożyli drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej.

Muzeum im. Dzieduszyckich począwszy od niedzieli 23 bm. przez cały czas trwania feryj szkolnych nie będzie otwarte dla ogółu zwiedzających we czwartki i niedziele. Zwiedzać je natomiast można codziennie w godzinach przedpołudniowych (9—1) za zgłoszeniem się w kancelarji zarządu.

Związek propinacyjny. Onegdaj ukonstytuował się we Lwowie, zawiązany na mocy statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo, „Centralny związek galic. właścicieli i dzierżawców prawa propinacji". Prezesem Związku wybrany został p. Edmund Rauch, radca ces. i członek Izby handlowo-przemysłowej, wiceprezesami pp. Ignacy Russman, radca ces. i członek Izby handlowo-przemysłowej i Jerzy Klein, dyrektor browarów we Lwowie. Biura Związku znajdują się we Lwowie, przy ulicy Trzeciego maja l. 11.

Kronika krakowska. (Telefonem). Komisja wojskowego budownictwa odebrała nowy budynek koszarowy opodal dworca. Mieścić się w nim będą znajdujące się dotychczas na Wawelu kancelarje, sąd wojskowy i garnizonowy, areszta i oddział artylerji fortecznej. 56 pp., mieszczący się również na Wawelu, będzie przeniesiony do jednego z bastjonów. Przenoszenie już się odbywa i ukończone będzie 3 sierpnia br., poczem opróżnione budynki na Wawelu odbierze budownictwo wojskowe i odda je miastu. Szpital garnizonowy pozostanie na Wawelu prawdopodobnie do r. 1910.

Uzbrojenie policji cywilnej. Dyrekcja krakowskiej policji udzieliła wszystkim komisarzom i personalowi urzędniczemu, oraz agentom zezwolenia na noszenie broni palnej. Zarządzenie to ma na celu zabezpieczenie personalu urzędniczego, dotychczas nie uzbrojonego, przed napadami podobnymi, jaki miał miejsce przed paru dniami na Kazimierzu na komisarza policji Trzeciaka.

Egzamin dojrzałości w wyż. szkole realnej w Tarnopolu odbył się w dniach od 3 do 8 lipca br. pod przewodnictwem radcy dworu i krajowego inspektora szkół p. Jana Frankego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Beigel Wilhelm (z odzn.), Francos Józef (z odzn.), Augenblück Salamon, Babale Wacław, Baraś Abraham, Felberbaum Chaim, Fischer Markus, Heller Michel, Kornberg Chaim, Kułakowski Tomasz, Lewicki Eustachy, Manheim Hersch, Mikitka Wsewołod, Nussbaum Samuel, Ombach Gustaw, Pasternak Abraham, Peller Izak, Prydatkiewicz Michał, Rothstein Chaim, Ryżewski Bazyli, Scher Hirsch, Steinberg Jakób, Zinn Jakób. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publ., reprobowano na rok 1 ucznia publ. i 2 eksternistów.

Burmistrzem m. Jaworowa wybrała rada miejska na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie p. Ferdynanda Paara, a jego zastępcą również jednogłośnie p. Stanisława Lachowicza.

Pamiątka po Czarnieckim. Proboszcz kościoła ze wsi Czarnca, przywiózł na otwartą obecnie w Warszawie wystawę marjańską, obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, ujęty w srebrne, wytłaczane obramowanie, który niegdyś należał do Stefana Czarnieckiego. Wieś Czarnca oddawna była w posiadaniu Czarnieckich, w roku zaś 1670, jako wiano, przeszła na własność Wacława Leszczyńskiego, wojewody podlaskiego, który zaślubił córkę Stefana, Konstancję.

Poeta — ministrem finansów. Słynny dramaturg hiszpański, José Echegeray, powołany został do objęcia teki ministra skarbu. Fakt obdarzenia poety podobnem zadaniem jest naogół, zdaje się, niebywały. Prawda, że w roku 1848 poeta francuski Lamartine stanął na czele ministerstwa spraw zewnętrznych, ale i cały ówczesny — tymczasowy — rząd był, jako wyszły z rewolucji lutowej, poniekąd poetyczny. Za Echegeray'em, jako ministrem skarbu przemawia ta okoliczność, że w człowieku tym wyobraźnia poety łączy się ze ścisłością matematyka; minister obecny istotnie nietylko obdarzył Hiszpanję długim szeregiem dzieł dramatycznych, ale i wykładał nauki matematyczno-fizyczne w madryckiej szkole inżynierskiej. Dwoistość ta, a raczej całkowitość umysłowości Echegeraya pozwoliła mu już raz zostać ministrem handlu i dróg. Obecnie objęcie teki finansów nie jest dlań bezwzględną nowością.

Echegeray jest rodem z Madrytu. W 23 roku życia był już profesorem w szkole inżynierskiej, W 8 lat później został członkiem akademji umiejętności. Rewolucja 1868 roku wciągnęła Echegeray'a w wir polityki i uczyniła zeń wybitnego mówcę. Za króla Amadeusza zostaje on na krótko ministrem, poczem od r. 1874 usuwa się od życia publicznego, by całkowicie poświęcić się twórczości dramatycznej. Bogata pomysłowość, silne odczucie tragiczności, zdobyło Echegeray'owi uznanie Hiszpanji i świata, wyrażone w nagrodzie Nobla. Najznakomitsze z dramatów Echegeray'a są: „El gran Galeotto" („Wielki rajfur"), „En el seno de la muerte" („Na łonie śmierci"), „Vida allegre e mnorte triste" („Miłe złego początki...") i „O locura o sandidad" („Obłęd czy zdrowie"); ten ostatni tłómaczy on na język polski.

Głowy gilotynowanych. Podaliśmy niedawno opis eksperymentów, czynionych w Paryżu z ściętą głową mordercy Lanqueville, która okazywała zdolność do przyjmowania wrażeń z zewnątrz i poruszeniami ócz reagowała na nawoływania. W uzupełnieniu tego eksperymentu, warto przypomnieć szczegóły, notowane w IV tomie pamiętników markizy de Créquy z czasów wielkiej rewolucji, wykazujące, że już wtedy zajmowano się podobnemi doświadczeniami. „Jeden pomocnik kata — czytamy tam — podnosząc głowę ściętej osoby do góry, uderzył ją; wtedy głowa zdawała się ożywiać i oczy zaczęły ciskać spojrzenia gniewu i oburzenia w stronę kata. Uczony anatom, doktor Séguret, zapewniał nas, że tego rodzaju przejaw jest zupełnie możliwy. Opowiadał on, że otrzymawszy polecenie zbadania, jak działa gilotyna, kazał sobie przynosić zwłoki zaraz po ścięciu, przyczem poczynił następujące spostrzeżenia: Dwie głowy, wystawione na silne działanie słońca, zamykały i otwierały naprzemian oczy, a cały wyraz twarzy zdradzał widoczny ból. Jedna z tych głów wywiesiła język, który asystent ukłół lekko lancetem; język natychmiast cofnął się do wpół otwartych ust, a na twarzy ujawnił się ból. — Druga głowa przez kwadrans po śmierci zwracała oczy w stronę, skąd na nią wołano."

Jak podaje duchowny Suillon, stary Sauson opowiadał, że w worku, do którego wrzucano głowy ściętych, głowa pewnego członka konwentu tak silnie wgryzła się zębami w głowę pewnego żyrondysty, że wprost niemożliwem było oderwać ją.

Doktor Sue opowiadał, że wrażliwość niektórych części głowy po ścięciu trwać może do 20 minut.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 20 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 3 do 4 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 5·30 do 5·60 rs., proso z dalszych okolic po 0·— do 0·— rs., owies z dalszych okolic po 3·90 do 4·— rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·80 do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 do 3·80 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 21 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·74 do 15·76; pszenica na kwiecień 16·30 do 16·32; żyto na październik 12·82 do 12·84; owies na październik 11·54 do 11·56; kukurydza na lipiec 15·40 do 15·4[illegible]; kukurudza na maj 1906 r. 10·90 do 10·92; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 21 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 659·50, Akcje węg. Zakł. kred. 774·—, Akcje Anglobanku 307·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 449·50, Akcje Bankvereinu 550·25, Akcje Bodencredit 1018·—, Akcje galic Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 672·—, Akcje kolei połud. 86·—, Kolei Elbethal 446·—, Akcje kolei Północnej 5845, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 523·75, Akcje Rima Muranji 543·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2653, Akcje fabryki broni 547·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 930·—, Oblig. węg. indemn. 96·10, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 96·35, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 9[illegible]·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·50. Marki 117·38 Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego